

KOSZELÓWKA 2010

Temat „Koszeliówki” – „Fashion my passion” - został wyłoniony w wyniku burzy mózgów. Jego pomysłodawczynią była nauczycielka wychowania fizycznego – p. Monika Mosakowska, ona też została liderką całego przedsięwzięcia. Program współtworzyli wszyscy nauczyciele; ci najbardziej zaangażowani zgłosili chęć wyjazdu.

Uczniowie podzielili się na grupy: projektantów, krawców, wizażystek, modelek i modeli, dziennikarzy, fotoreporterów, jubilerów, aktorów, tancerek, wyłoniła się osoba reżyserująca i prowadząca pokaz mody. Wszystkim pomagała ekipa techniczna, która zbudowała podesty, zapewniła oprawę muzyczną i scenografię.

Projektantami były zarówno te osoby, które w przyszłym roku lub za dwa lata być może podejmą studia artystyczno-dizajnerskie, te dla których ewentualnie będzie to możliwe za sześć lat, jak i takie, które chciały sprawić sobie projektowaniem ubrań jednorazową przyjemność.

Kilkoro uczniów nauczyło się szyć na maszynie, która przez dwa dni terkotała bezustannie, tracąc w ferworze pracy pięć igieł!

Młodzież pracowała w grupach mieszanych wiekowo – różnica nawet pięciu lat nie była przeszkodą we współpracy.

Dzieło było jedno, wspólne. Nauczyciele służyli pomocą.

Była ciężka praca i znakomita, angażująca wielu zabawa.

Powstał bardzo ciekawy, świetnie wyreżyserowany pokaz mody, wzbogacony rewelacyjnym występem tanecznym i zabawną scenką teatralną. Powstały kolaże. Odbyły się warsztaty poświęcone modzie – zagrożeniom i wartościom, jakie ze sobą niesie. Zespół uczniów stworzył gazetę i blog.

Biżuteria, która powstała podczas wyjazdu, została po powrocie zlicytowana w trakcie koszeliówkowego pokazu dla społeczności szkoły. Zebrane fundusze zostaną przekazane na rzecz powodzian.

Wyjazd integracyjny stał się gejerem kreatywności młodzieży. Nowi uczniowie pokazywali swoje talenty, „starzy” – odkrywali swoje nowe twórcze oblicza, których jeszcze nie poznaliśmy. Radości było co niemiara.

Zaangażowanie i pomysłowość nauczycieli były najwyższej próby.

Wiele ostatnio się pisze o tym, że szkoła powinna się odwoływać nie tylko do intelektu ucznia, ale także – do jego pozytywnych emocji. Mówią nam o tym na wszystkich IBO-wskich warsztatach i konferencjach.

Ludzie związani z edukacją zastanawiają się, jak to robić. Wiedza poszatkowana jest na poszczególne przedmioty. Proces edukacji podzielony na czterdziestopięciminutowe jednostki, w trakcie których trudno się „rozpedzić” z emocjonalnym zaangażowaniem w jakiegokolwiek działania poznawcze. A więc nauczyciel „przekazuje” wiedzę, czasami

ozdabiając wykład doświadczeniem, przykładem, czy dygresją. Po drugiej stronie mamy młodego człowieka. Sprawy, które go obchodzą, dotyczą wirtualnej rzeczywistości, relacji towarzyskich, własnych zainteresowań, najczęściej artystycznych. Często czas jego głównej aktywności przypada na godziny wieczorne lub wręcz – nocne. Trafia do szkoły niewyspany. Zostaje unieruchomiony w ławce, odcięty od tego, czym żyje – czyli od internetu, ipodów, iphone'ów. Następują kolejne „jednostki lekcyjne” – polski, matematyka, geografia... przedmioty artystyczne jako tzw. „michałki” – dwa razy w tygodniu po „jednostce”. W jaki sposób w takim systemie nawet najlepszy, najbardziej wyrazisty nauczyciel może wywołać w uczniu, a także – w sobie samym – entuzjazm i radość pracy.

Pomaga w tym program IB. Inspiruje do pracy metodą projektów, do łączenia wszystkiego, co zostało sztucznie podzielone – matematyki z fizyką, chemią, biologią, w-f, języka polskiego i języków obcych ze wszystkimi przedmiotami. Lekcje można zablokować. Do zadań włączyć, ile się da, nowe technologie informacyjne. Nadać większą rangę sztuce. Bo dzięki niej młody człowiek może podkreślić swoją indywidualność, wyrazić swoją wrażliwość, swoje wnętrze.

Przeszkadza w tym obowiązujący stereotyp „dobrej szkoły”. Wedle tego stereotypu dobra szkoła to taka, która znalazła się na pierwszych miejscach rankingu, w której trzeba się dużo uczyć, miejsce jest tylko na tzw. „twardą” wiedzę, czyli głównie - encyklopedyczną, a nauczyciel jest na ogół srogi i z dystansem. Stereotyp ten każe zapewne z pobłażaniem myśleć o organizowaniu w szkole pokazów mody (konkursy recytatorskie czy turnieje chemiczne – brzmią lepiej).

Rankingi biorą pod uwagę liczbę olimpijczyków, wyniki polskiej matury oraz procent uczniów, którzy zostali przyjęci na studia dzienne kilku polskich państwowych uczelni. Rankingi gimnazjów uwzględniają wyniki testu gimnazjalnego.

A przecież świat się zmienia. Ludzie migrują. Nie zda dobrze polskich testów dziecko, które kilkakrotnie zmieniało systemy edukacyjne. Coraz więcej zdolnych, wartościowych dzieci nie może znieść szkoły jako instytucji. Często najlepsi maturzyści wyjeżdżają studiować zagranicą. Kryteria przyjęte przez twórców rozmaitych rankingów nie są dobrym narzędziem mierzenia pracy szkoły.

Cieszę się, że dzięki programom IB nasza szkoła staje się coraz bardziej żywa, „klimatyczna” i wyrazista, osiągając przy tym coraz lepszy poziom merytoryczny.

Przejawem tego procesu jest coroczny, z roku na rok coraz ciekawszy, wyjazd integracyjny, a także coraz liczniejsza grupa absolwentów odwiedzających nas w czasie inauguracji roku szkolnego, i nie tylko. Pozdrawiamy grupę, która odwiedziła szkołę 1 września 2010 r. Ci absolwenci studiuje na najlepszych uczelniach, zarówno polskich, jak i zagranicznych, państwowych i niepublicznych.

Dziękuję uczniom i nauczycielom za świetną Koszelówkę 2010, za tyle energii i twórczej radości.

Jest nadzieja, że za jakiś czas – w czasie burzy mózgow – wybrany zostanie spontanicznie przez uczniów i nauczycieli temat innego przedsięwzięcia: „Education my passion”. Tego się trzymajmy!

Hanna Buśkiewicz-Piskorska

Warszawa, 12 września 2010 r.